

Katedra Lingwistyki Formalnej UW
Warszawa

ANDRZEJ BOGUSŁAWSKI

Pytanie o iterację podsegmentów jednostek składniowych

The problem of iteration of subsegments of syntactic units

Zachęcony kiedyś przez Profesora Andrzeja Marię Lewickiego do snucia refleksji metodologicznych na temat opisu wyrażeń, a mając przed oczyma Jego piękny dorobek studiów nad wariantywnością frazeologizmów, będący oczywiście tylko częścią Jego godnych podziwu osiągnięć badawczych, zwróciłem uwagę na pewien mało, o ile się orientuję, rozważany w literaturze problem, którego odbicia nie ma właściwie zupełnie w leksykografii.

Chodzi o to, że pewne podsegmenty wyrażeń (tzn. segmenty stanowiące ich części właściwe, a przy tym nie reprezentujące jednostek języka w sensie minimalnych członów proporcji bilateralnych), podsegmenty głównie wyrażeń nieciągłych, ale niekiedy nawet ciągłych, przy uzupełnianiu przez serie wyrażeń, w zasadzie składniowo jednorodnych, mogą zostać powtórzone przy każdym elemencie takiej serii lub przynajmniej przy niektórych elementach takiej serii; jest to zjawisko jak gdyby analogiczne do zwielokrotniania wykładników typu przypadkowego w wieloczłonowych frazach imiennych.

Sama obecność tego zjawiska jest oczywiście doskonale znana. Najprostszym przykładem jest tu z pewnością możliwość powtarzania przyimków „granatycznych” (a więc nie stanowiących odrębnych jednostek języka) przed kolejnymi frazami imiennymi, por.: *patrzył na chmury, na ptaki, na lekko zamglone słońce* obok: *patrzył na chmury, ptaki, lekko zamglone słońce*, a także np. *patrzył na chmury, ptaki, na lekko zamglone słońce* (itp.; chodzi

tu jednak tylko o iterację przyimków przy frazach równorzędnych, nie zaś na przykład o szeroko rozpowszechnioną niegdyś w języku rosyjskim iterację przyimków przy nierównorzędnych składnikach frazy imiennej, powiedzmy, przy przymiotnikach i rzeczownikach). Ale do przyimków rzecz się nie ogranicza. Analogiczne do iteracji przyimków zjawisko obserwujemy w wyrażeniach czasownikowych czy też pochodnych w stosunku do czasowników (albo w wyrażeniach w szerokim sensie spójnikowych czy partykułowych), wyrażeniach, których odziahalnymi i mogącymi podlegać iteracji częściczkami są takie segmenty, jak *że, by, aby*, por.: *Szły inne depesze, donoszące, że spaliły się magazyny wojenne, że w zapasach żywności straty znaczne, że odkryto różne nieprawidłowości w intendenturze, ale zresztą wszystko dobrze.* REYMONT [SJPDor; hasło *że*].

W tej krótkiej wypowiedzi nie ma miejsca na wszechstronną i szczegółową analizę wszystkich aspektów wskazanych zjawisk. Ograniczę się do kilku obserwacji, które, moim zdaniem, zasługują na systematyczną kontrolę i rozwinięcie w badaniach (może to być, jak sądzę, wdzięczne, m.in. dzięki dużej konkretności, pole dla prac doktorskich czy magisterskich). W zakończeniu przedstawię małą notę techniczno-leksykograficzną.

Główną sprawą w odniesieniu do naszego materiału jest problem językowej relewancji interesujących nas zjawisk iteracyjnych. Czy obecność powtórzenia podsegmentu zmienia coś w tekście pod względem intersubiektywnie funkcjonalnym (pomijam tu przy tym aspekty dotyczące jakoś funkcji poetyckiej) w porównaniu z użyciem jednokrotnym na początku fragmentu wielocłonowego? Jeżeli zaś odpowiedź na to pytanie jest pozytywna, to jakiej natury jest doniosłość funkcjonalna (wszystko jedno, większa czy mniejsza) wskazanej różnicy? Dalsze zagadnienie, jakie się wyłania, to kwestia zróżnicowania w tym odniesieniu całej gamy wyrażań, których rzecz w ogóle może dotyczyć.

Zajmę się zasadniczo pierwszym pytaniem. Zacznę od wypadków najprostszych, tzn. od fraz z przyimkami.

Porównajmy zdania:

(1) Zygmunt kłóci się z Karolem, Sławkiem, Wackiem.

(2) Zygmunt kłóci się z Karolem, ze Sławkiem, z Wackiem.

(3) Zygmunt kłóci się z Karolem, kłóci się ze Sławkiem, kłóci się z Wackiem.

Uznajmy, że z wszystkimi tymi zdaniami skorelowane są te same obiekty epistemiczne, tzn. obiekty czyjejs postułowanej przez mówiącego, a więc i jego własnej, wiedzy: Zygmunt, Karol, Sławek, Wacek, oraz ten sam rodzaj wiedzy, tzn. ta sama relacja ('kłóci się z') zachodząca między Zygmuntem

a Karolem, między Zygmuntem a Sławkiem oraz między Zygmuntem a Wackiem.

Jeżeli zechcemy uchwycić różnicę między zdaniami (1) — (3), to nasunąć się może myśl, iż w zdaniu (1) chodzi o wszystkie trzy osoby po stronie prawej jako grupę, podczas gdy w zdaniach (2) i (3) każda relacja ma charakter odrębny, zindywidualizowany. Tę myśl trzeba jednak odrzucić, ponieważ zdanie (1) można uzupełnić do postaci:

(4) Zygmunt klóci się z Karolem, Sławkiem, Wackiem, przy czym klóci się z każdym z nich całkiem niezależnie i z osobna.

W zdaniu (4) nie ma żadnej sprzeczności między początkiem a zakończeniem. I odwrotnie, zdania (2) i (3) można bez sprzeczności uzupełnić klauzulą precyzującą, że Karol, Sławek i Wacek są partnerami Zygmunta w kłótni jako grupa (lub też, że taką grupę stanowią, powiedzmy, Karol i Sławek, Wacek zaś występuje odrębnie itd.). Jasne jest więc, że wskazane okoliczności mogą mieć jedynie charakter domyślny, że nie są przedmiotem prawdziwej konwencji semantycznej. Właściwości, by tak rzec, geometryczne, zdań (1) — (3) mogą działać na sposób ikoniczny, ale tylko podsuwając swego rodzaju sugestie.

Mimo to wrażenie jakiejś bardziej ustabilizowanej, ściśle językowej różnicy przynajmniej między zdaniem (1), z jednej strony, a (2) — (3), z drugiej, pozostaje. Co się tyczy różnicy między zdaniem (2) a (3), to jest to różnica między możliwym „pełnym” wysłowieniem tego samego, które ma charakter raczej niezwykły (zdanie (3)), a niemal obowiązkową realizacją operacji zwanej gapping, jak w *Skradł jej całusa, ona mu zegarek* (pozostawiam na boku wykorzystaną w tym urywku piosenki zeugmę). Tej różnicy nie będę tu komentować.

Skupmy się zatem na przeciwstawieniu (1) vs. (2).

Przede wszystkim trzeba przypomnieć, że ze zdaniem może być skorelowany więcej niż jeden obiekt epistemiczny i więcej niż jeden remat (przy czym dwa lub więcej rematy odniesione mogą być do tego samego lub różnych obiektów epistemicznych). Tu interesować nas będzie sytuacja większej niż 1 liczby obiektów epistemicznych (sprawą rematów nie będę się zajmować w tym miejscu). Otóż szczegóły struktury tematyczno-rematycznej zdania dotyczą nade wszystko uporządkowania tych obiektów, inaczej mówiąc, ich hierarchii — od obiektu absolutnie nadrzędnego, wyjściowego, będącego ewentualnie obiektem jedynym, poprzez możliwe pośrednie aż po obiekt stanowiący ostatni szczebel hierarchii, ostatni w tym sensie, iż on właśnie jest przywołany ze względu na wszystkie pozostałe, a nie na odwrót (odpowiednio, przywołanie „obiektów pośrednich” odbywa się ze względu na poprzednie, lecz nie kolejne). Wśród obiektów epistemicznych znajdujemy

nie tylko pojedyncze indywidua (w tym zbiory czy kolekcje indywiduów) lub abstracta, lecz także pary, trójki itd. Tak na przykład w najbanalniejszym zdaniu podręcznikowym *Jaś kocha Kasię* mamy obiekty epistemiczne 'Jaś' i 'Jaś, Kasia' w uporządkowaniu, które jest tu uwidocznione zarówno za pomocą kolejności, jak i faktu, iż drugi obiekt to para, której jeden człon — 'Kasia' — w ogóle nie występuje w tym zdaniu osobno. Do tego nawiązywałoby najprostsze chyba i intuicyjnie najoczywistsze ujęcie niewątpliwej różnicy między zdaniem *Jaś kocha Kasię* a zdaniem *Jaś Kasię — kocha* lub zdaniem *Kasię Jaś — kocha* (bez specjalnych wyróżnień intonacyjnych, które mogą zmieniać sytuację hierarchii tematycznej): mianowicie w dwóch ostatnich zdaniach mamy tylko jeden obiekt epistemiczny w postaci pary {'Jaś', 'Kasia'} (że składa się on z kolei z dwóch obiektów o różnej roli w wiadomej relacji niesymetrycznej, to sprawa inna; podobnie całkiem odrębne są wykładniki tych różnych ról).

Jeżeli przyjąć taką interpretację elementarną dla odpowiednich elementów przypadków wieloobiektowości, to narzuca się następujący sposób rozciągnięcia tej interpretacji na nasze zdania z wieloma obiektami po jednej stronie relacji. Można mianowicie sądzić, że w zdaniu (1) temat obejmuje na początku hierarchii obiekt epistemiczny 'Zygmunt', a następnie obiekt epistemiczny w postaci czwórki {'Z.', 'K.', 'S.', 'W.'} (co się dotyczy funkcjonowania rematu *klóci się*, to zostaje on za pomocą odpowiednich wskaźników fleksyjno-składniowych we właściwy sposób odniesiony do wszystkich członów tej czwórki, zaś niewątpliwie wchodzące w grę dwójki relacyjne są dedukowalne wtórnie). Natomiast w zdaniu (2) (a także (3)) temat obejmuje na początku ten sam obiekt epistemiczny 'Zygmunt', następnie zaś trzy równorzędne pary: {'Z.', 'K.'}, {'Z.', 'S.'}, {'Z.', 'W.'}, których członowie są powiązane w identyczny sposób relacją 'klóci się z'.

Taka interpretacja pozwala na zdanie sprawy ze wspomnianych sugestii, i właśnie tylko sugestii, stwarzanych przez brak iteracji przyimków w przeciwstawieniu do ich iteracji. Co więcej, pozwala ona na zdanie sprawy z tego, jak się to dzieje, iż pewne serie wybranych obiektów epistemicznych podsuwają uporządkowanie podobne do pierwszego z wyżej omawianych, inne natomiast — uporządkowanie podobne do drugiego z wyżej omawianych.

Zilustrujmy tę ostatnią rzecz. Mamy oto na przykład zdanie:

(5) Napisał tę samą dedykację na pierwszym, drugim i trzecim spośród leżących przed nim egzemplarzy swej książki.

Wygląda ono lepiej niż wersja z frazami *na pierwszym, na drugim i na trzecim*; jest to naturalnie wersja możliwa, ale podkreśla ona odrębność każdego z właściwych egzemplarzy, a to jest tu zabiegiem niezbyt celowym. Z drugiej strony, mamy takie zdanie:

(6) Napisał to słowo na książce(,) na (jej) grzbiecie.

W tym wypadku sformułowanie bez powtórzenia przyimka i bez wyrazu *jej* byłoby mylące, bo zbyt podobne do zawierającego apozycję; natomiast sformułowanie z wyrazem *jej* (bez przyimka) przypominałoby zanadto kumulację niezależnych obiektów w tej samej relacji, podczas gdy '(jej) grzbiet' i 'książka' są oczywiście powiązane stosunkiem 'część — całość'.

Wygląda na to, że interpretacja zastosowana wyżej do względnie prostych przypadków fraz imiennych pasuje również do fraz werbalnych występujących po takich segmentach, jak *że* lub *aby*. Tutaj należy mówić bądź o serii askrypcji przy jednym temacie (obiekcie epistemicznym), bądź o serii obiektów epistemicznych mających charakter pojęciowy w takich relacjach, jak czyjeś mówienie lub sądzenie (odpowiada to jakoś Fregego koncepcji dotyczącej realizacji „Bedeutung” (w jego rozumieniu tego terminu, tzn. referencji) w mowie zależnej przez „Sinn” (w jego rozumieniu tego terminu)).

I w tym wypadku również okazuje się, że realne grupy oznaczeń odrębnych, ale powiązanych wewnętrznie działań lub stanów mają tendencję, by występować bez iteracji właściwych podsegmentów, podczas gdy grupy wewnętrznie dysparatne lub zespoły pojęciowe z *zależnościami* wewnętrzną są raczej skorelowane z iteracją owych podsegmentów.

Drugą z tych sytuacji, tzn. iterację, można zilustrować takimi na przykład wypowiedziami (druga z nich jest autentyczna, zmiany dotyczą nieistotnych szczegółów):

(7a) Ten gaduła znowu wyrzucił z siebie naraz wszystko, co mu się przypominało. Opowiedział mi, że jego żona zachorowała, że jutro ma remanent, że policja znalazła u sąsiadów skład broni.

(7b) Piszę po to, żebyś wiedział, że ci dziękuję za Anię, że o Kostka możesz być spokojny i że najlepszych rzeczy ci na nowy rok życzymy.

Tutaj usunięcie iteracji *że* byłoby jakoś wyczuwalnie niewłaściwe. Podobnie, choć z innego powodu, jest *ze* zdaniem:

(8) On powiedział, że Piotruś uczy się bardzo dobrze, że ma prawie same piątki.

(nie chodzi tu bowiem o różne komponenty jednej sytuacji; ale trzeba przyznać, że w odpowiednim zdaniu bez powtórzenia *że* na pewno nie ma nic rażącego).

Sytuację pierwszego typu natomiast można zilustrować zdaniem następującym:

(9) On wie, że Andrzej się spóźnił i nie widział pierwszego aktu.

Tam, gdzie chodzi niejako o jedno niepowodzenie „o dwóch obliczach”, na pewno bardziej naturalna jest wersja (9); wersja z iteracją podsuwa myśl

o dwóch odrębnych obiektach pojęciowych (Andrzejowi stawia się jak gdyby „dwa zarzuty”).

Rozważmy jeszcze jeden przypadek konkretny. Mamy oto wyrażenie — *nie żeby* — ‘nie dlatego, że’, w którym *nie* nie może zostać zamienione na nic, nawet na zero, jeżeli ma zostać zachowany właściwy sens, które zatem trzeba traktować jako składniowo nierozkładalne, jako jednostkę języka. Składniowo oddzielalnym podsegmentem jest tu *żeby*. Otóż w przypadkach analogicznych do przedtem omówionych to *żeby* jest odpowiednio bądź iterowane, bądź nie. Oto przykłady. Zdanie:

(10) Kasia nie chciała tego zrobić, nie żeby się go bała lub wstydziła [z możliwym uzupełnieniem: lecz dlatego, że...].

jest w zwykłych okolicznościach bardziej naturalne niż zdanie z iteracją *żeby* (NB w takim wypadku konieczne byłoby tu powtórzenie zarówno *się*, jak i klityki *go*; uogólnienie tego zjawiska powinno być przedmiotem odpowiednich zapisów czy to w słowniku, czy w gramatyce; por. w związku z tym przykład S.J.P.Dor (hasło *że*) wzięty z Berenta: *Miotnął książkę z taką pasją o ziemię, że rozpadła się oprawa i stargały karty*; warto przy okazji zwrócić uwagę na to, że zdanie [...] *że się rozpadła oprawa i rozplakala Madzia* byłoby bardzo dziwne i aż prosiłoby się o zastąpienie zdaniem [...] *że się rozpadła oprawa i że się Madzia rozplakala*). Zdaniu (10) można przeciwstawić zdanie mówiące o ewentualnych bardzo rozbieżnych czynnikach teoretycznie mogących wpływać na Kasię, zwłaszcza z różnymi podmiotami, takie jak:

(11) Kasia nie chciała tego zrobić, nie żeby się go bała lub żeby matka nie pozwoliła jej tego robić.

Zdanie to brzmi ewidentnie znacznie lepiej niż

(12) Kasia nie chciała tego zrobić, nie żeby się go bała lub matka nie pozwoliła jej tego robić.

(Warto tu zwrócić uwagę, że obok powtórzenia *żeby* możliwe jest we wchodzących w grę wypadkach powtórzenie li tylko podsegmentu *by*, mimo że *żeby* ma charakter ciągły: [...] *lub by matka nie pozwoliła jej tego robić*.)

To, że przeciwstawienie iteracji podsegmentu i jej braku może mieć wagę funkcjonalną, jest szczególnie dobrze widoczne w takich zdaniach z *to, że* (w różnych formach), jak np.:

(13) Przyczyną jego niepowodzenia w studiach mogło być to, że rozpoczął je za późno, brak mu było pieniędzy (i/,) często zapadał na zdrowiu.

(14) Przyczyną jego niepowodzenia w studiach mogło być to, że rozpoczął je za późno, że brak mu było pieniędzy (i/,) że często zapadał na zdrowiu.

W zdaniu (13) fraza z *to, że* bez iteracji *że* wskazuje ewentualną jedną złożoną przyczynę niepowodzenia w studiach jako całość, podczas gdy fraza z iteracją *że* w zdaniu (14) pozwala na rozumienie tego fragmentu jako wyrażającego alternatywę odpowiednich zjawisk (we wszelkich możliwych kombinacjach, a więc łącznie z ewentualną „jedną złożoną przyczyną”). Warto zauważyć, że ta ostatnia interpretacja, mająca postać alternatywy, bynajmniej nie polega na powstającym ad hoc, rozmyślnym powiązaniu iteracji *że*, przy zastosowanym w odpowiednim miejscu wyrazie *móc*, z alternatywą, o której mowa. Ta alternatywność jest związana z całkowicie regularnym i ogólnie ważnym odniesieniem orzeczenia do każdego z elementów (nie przedstawionych w relacji rozłącznej), odniesieniem, na którego ostateczny efekt semantyczny wpływ ma właściwe, normalne rozumienie wyrazu *móc*. Wyraz ten oznacza niezachodzenie niczego, co by pociągało zaprzeczenie odpowiedniej treści, a nie było równe samemu temu zaprzeczeniu; w naszym wypadku chodzi oczywiście o ewentualne zaprzeczenie kauzalnej roli danego zjawiska. Jednakże w zdaniu (13) wszystkie trzy zjawiska są wzięte jako aspekty jednego zespołu okoliczności; sugeruje to bardzo wyraźnie właśnie brak iteracji *że*. Natomiast w zdaniu (14) owa negacja (owo „niezachodzenie wymuszenia braku”) dotyka wprawdzie znowu każdego zjawiska, ale dotyka każdego z nich z osobna. A to z kolei wynika ewidentnie z oddzielenia wszystkich tych zjawisk jednych od drugich dokonanej mocą odrębnego użycia słówka *że* przy każdym odnośnym wyrażeniu. Tym sposobem, mimo braku spójnika rozłącznego, mimo zwykłego wyliczenia rodzi się interpretacja w kategoriach alternatywy, interpretacja w niczym nie naruszająca jakichkolwiek wyjściowych własności semantycznych (w tym identycznego pozytywnego uczestnictwa w danej relacji każdego elementu serii).

Podobny efekt związany z bliskim wobec *móc* pod względem znaczenia wyrazem *choćby* da się zaobserwować w następującym cytacie przytoczonym w SJP Dor (hasło *że*):

(15) Musi sam dążyć do swego celu, zaczynając choćby od tego, że będzie chłopcem na posyłki, że będzie znosił gruz i cegły, że zostanie kopaczem. GOJAWICZYŃSKA.

Usunięcie iteracji *że* prowadziło by tu do dziwnej interpretacji: możliwość początku drogi życiowej polegałaby na jednoczesnym wykonywaniu roli posłańca, nosiciela cegieł i kopacza; oczywiście nie taka była intencja Gojawiczyńskiej. I jeszcze jeden przykład wynikający z przeróbki zdania Junoszy (przytoczonego tamże):

(16) Musiał uważać za chorobę to, że dostawał ciężkich bólów głowy,

w oczach mu się dwoiło, kaszel go porywał, ale nie po prostu to, że go kaszel porywał.

(U Jumoszy nie ma tego przeciwstawienia, a ponadto jest iteracja *że* przy szyku ze zdaniami z *że* na początku; przeróbka dotknęła też pewnych wyrazów obojętnych dla naszego problemu). Sądzę, że takie przeciwstawienie, jak w zdaniu (16), daje dobry sens; a jest ono ułatwione przez brak iteracji *że*; iteracja *że* dopuszczałaby możliwość odniesienia kwalifikacji czegoś jako choroby do każdego z wymienionych objawów z osobna (możliwość skądinąd za pomocą wyrazu *musiał* odrzuconą) i odpowiednio utrudniała przeciwstawienie tego typu, co to, jakie zostało uwidocznione w zdaniu (16).

Rzecz jasna, uwagi, jakie wyżej poczyniłem, mają jedynie charakter wstępnego rekonesansu. Czynniki rządzących iteracją podsegmentów składniowych lub jej brakiem może być wiele i mogą one być bardzo subtelne. Jeżeli zjawiska przeze mnie poruszone mają uzyskać dobrze uzasadniony obraz, muszą one zostać skrupulatnie przebadane na obszernym materiale tekstowym oraz poprzez liczne obserwacje performancji mownej i jej odbioru, poprzez odpowiednie testy.

Na zakończenie dodam krótką notę dotyczącą opracowań leksykograficznych.

Sądzę mianowicie, że we właściwych artykułach hasłowych (w każdym razie w słowniku wielkim) powinien być przewidziany niewielki dział informacji poświęcony właśnie kwestii omawianej wyżej iteracji podsegmentów składniowych, np. z symbolem *iter.*: Zakładając, że wszystko to, co jej dotyczy, a ma charakter regularny, zostanie podane we wstępie do słownika (lub w gramatyce), w dziale tym powinny się znaleźć odstępstwa od owych regul czy przeważających regularności. Na przykład gdyby w jakimś wyrażeniu, w którym można by się spodziewać takiej iteracji, do niej jednak nie dochodziło, wypadałoby po symbolu *iter.*: wprowadzić, powiedzmy, symbol *dft* („defektywizm”); jako prawdopodobnie trafny przykład podałbym wyrażenie „zestawnie” *podczas gdy* (w którym *gdy* jest składniowo odłączne).

Gdzie indziej należałoby wskazać wprost cząstkę podlegającą iteracji; por. np. wyrażenie *czy_aby_nie_*, które powinno zostać zaopatrzone we wskazówkę *iter.*: *nie obligatoryjnie*, ponieważ w istocie iterowany jest tutaj i musi być iterowany podsegment *nie*, nie podlega zaś w ogóle iteracji cząstka *aby* (skądinąd w wielu wyrażeniach będąca typowym przykładem podsegmentu iterowanego). Por.:

(17) Czy on tego aby nie sprzedał i nie uciekł?

(18) * Czy on tego aby nie sprzedał i aby nie uciekł?

(19) * Czy on tego aby nie sprzedał i uciekł?

naturalnie obok możliwego powtórzenia całości wyrażenia, jak w zdaniu

(20) Czy on tego aby nie sprzedał i czy aby nie uciekł?

(Zauważmy, że paralelne wyrażenie przekazujące „obawę na nie”, mianowicie wyrażenie *czy—aby—* (bez *nie*) może być tylko powtarzane jako całość, por.:

(21) Czy on to aby sprzedał i czy aby zarobił parę groszy?

(22) * Czy on to aby sprzedał i aby zarobił parę groszy?;

pozorne powtórzenie samego tylko *czy* jest po prostu równe użyciu zwykłego pytańnika *czy* i likwiduje efekt semantyczny wyrażenia *czy—aby—* w odniesieniu do bieżącej frazy, por.:

(23) Czy on to aby sprzedał i czy zarobił parę groszy?

gdzie troska mówiącego dotyczy tylko sukcesu w postaci sprzedaży, a zarobek jest zaledwie przedmiotem „objektywizującego” pytania.)

Wspomnę na koniec o szyku wyrazów typu *że*, z jednej strony, a spójników i partykuł, z drugiej. Jak się wydaje, normą jest, iż partykuły, którym właściwa jest pozycja Wackernagla, zajmują miejsce zaraz po iterowanym podsegmentem (*że natomiast, że zaś, że mianowicie* itp.), typowe zaś spójniki przed nim (*i że, ale że, a że* itd.). Ale są tu też różne idiosynkrazje. Na przykład prepozycyjne *otóż* występuje po *że*, nieprepozycyjne (przeważnie) *jednak* raczej po *że*, ale chyba z dopuszczalnością prepozycji. Takich zjawisk jest wiele. Osobliwości tego rodzaju również powinny znaleźć swe miejsce w opisie leksykograficznym czy też, szerzej, w opisie języka. Powinny, jeżeli ma to być opis pełny.

SUMMARY

Parts of some syntactic units, mostly discontinuous, but sometimes continuous ones as well, can be reiterated when the units are complemented by *series* of appropriate expressions displaying syntactic-semantic parallelism; those subsegments are then placed before some or all the expressions in a series; cf. *patrzył na chmury, na ptaki, na lekko zamglone słońce*.

The author presents an attempt at finding certain regularities in the relevant field of phenomena in Polish. The most important regularity seems to be the following: *non-iteration* is correlated with groups of self-contained, independent arguments or ascriptions which, however, are intrinsically linked with each other, making up something “one”.

But there are a number of other, fairly subtle, circumstances which need a special examination. Some of them are touched upon in the article. Particular attention is paid to verbal units with such separable parts as *że, by*.

